*[Henryk], nie okazując wrogich lub zuchwałych zamiarów, w towarzystwie kilku ludzi zjawił się w mieście Canossie, w którym przebywaliśmy. Tam przez trzy dni stojąc u bramy zamku, zdjąwszy szaty królewskie, boso, we włosiennicy*\**, nie pierwej przestał błagać z wielkim płaczem zmiłowania apostolskiego i przebaczenia, aż u wszystkich, którzy tam przybyli i do których uszu owe jęki doszły, wzbudził taką litość i takie współczucie, że wstawiając się za nim z wielu prośbami i łzami, wszyscy dziwili się niezwykłej zatwardziałości mego serca, a niektórzy nawet wołali, że w nas jest nie surowość apostolska, ale tyrańska srogość.*

*W końcu skruchą jego i takim błaganiem wszystkich, którzy tam przybyli, zwyciężeni, zdjąwszy zeń klątwę, przypuściliśmy go do łaski wspólności i do łona Świętej Matki Kościoła.*

*Relacja papieża Grzegorza VII, przesłana biskupom*

*i książętom niemieckim*, 1077 rok

**Praca z tekstem**

Co się stało w Canossie?